

Gilotyna ścina wszystkie głowy

PREMIERA

„Sprawę Dantona” w Narodowym Barbara Wysocka pokazała, że kto wysyła wrogów na polityczny szafot, sam tam wkrótce trafi.

Przepowiednię wypowiada Danton skazany przez Robespierre’a na śmierć. Zbudowaną przez Barbarę Hanicką trzykondygnacyjną wieżę władzy wieńczy metaforycznie gilotyna z rynną na odcięte głowy. A gdy w trybunale rewolucyjnym zaczął się proces, to po dobraniu odpowiednio zeznających świadków oskarżenia, rewolucja na pewno pożre swoje dzieci.

Gdy niewolny od grzeszków typowych dla ludzi władzy sybaryta Danton (świetny Oskar Hamerski) drwi z Robespierre’a, że nie grzeszył, bo nie miał żony ani kochanki i prowadzi egzystencję samotnika, znajdujemy się w kulisach debaty, czy krajem może rządzić człowiek żyjący jak mnich. Barbara Wysocka idzie dalej i w jednej ze scen zilustrowała domysły o tym, co może robić polityk niemający życia prywatnego.

Danton święty nie jest i się z tym nie kryje. Sztuka George’a Büchnera zaczyna się w burdelu. Francuskie damy, a i kokoty, które filozofują jak dzisiejsze feministki, stanowią jeden z barwniejszych ornamentów przedstawienia o tym, że politycy zaczynają swoje wojny w sypialniach, które są jak pole bitwy miłości i nienawiści, życia i śmierci.

Danton i Robespierre obrośli w polskim teatrze i filmie długą tradycją. Dramat Stanisławy Przybyszewskiej Andrzej Wajda wystawił w latach 70. w Teatrze Powszechnym. A gdy Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny, wyreżyserował we Francji słynny film z Wojciechem Pszoniakiem i Gerardem Depardieu, przypominając Deklarację Praw Człowieka i Obywatela i przedstawiając w kostiumie zamordowanie „Solidarności”. W 2008 r. Jan Klata pokazał konflikt skłóconych przywódców Solidarnościowego obozu w formie podwórkowej wojny.

Barbara Wysocka sięgnęła po sztukę niemieckiego romantyka Büchnera. Jej głośne wystawienie zrealizował w 2001 r. w Berlinie

Thomas Ostermeier. Pod płaszczykiem francuskiej rewolucji pokazał rozgrywkę Adolfa Hitlera z dawnym przyjacielem Ernstem Röhmem, szefem SA. Obłudnik oskarżył sceptycznego hedonistę o przygotowanie zamachu stanu i zarządził w „noc długich noży”.

W „Juliuszu Cezarze” w stołecznym Powszechnym Barbara Wysocka pokazała, w 2016 r., jak po śmierci przywódcy po władzę idzie jego mściciel. Umieszczona na scenie parlamentarna widownia przechylała się niczym prezydencki samolot w katastrofie smoleńskiej. Teraz w Teatrze Narodowym reżyserka uzmysławia, do czego prowadzi ortodoksja w warunkach wojny pomiędzy przywódcami, których łączyła kiedyś walka z politycznym wrogiem, a poróżniła różnica osobowości, wizji i celów.

Robespierre zarzuca Dantonowi tolerowanie lu-



RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

O konfliktach i artystycznej pozycji **polskiego teatru**

„Proces teatralnej wycinki”

21 grudnia 2017 r.



archiwum.rp.pl

dzi związanych z dawną władzą. Ubrany w gomułkowski garnitur nie brzydzi się korzystać z usług tych, którzy kompromitowali się w poprzednim ustroju. Świetny Paweł Tołwiński w roli Saint Justa mało nie eksploduje, przekonując suwerena, że każda zmiana wymaga ofiar, a to, co ma się wydarzyć, nie jest niczym szczególnym.

Oskar Hamerski gra Dantona z żarłocznością nie mniejszą niż Depardieu, wyzywająco. To facet głodny życia, a przez to, paradoksalnie, chce zasmakować śmierci. Może gubi go pycha, ale jest też zmęczony, dlatego chce się wyłączyć z krajowej rozgrywki. Kiedy zamierza do niej wrócić, jest już za późno.

Procesowa machina zmierza do finału. Wysocka, pokazując polityczne flaki, mogłaby skrócić również swój spektakl. Ale gdy Robespierre rzuca do kosza zakrwawione kapuściane lby, jasne jest, że ci, co nie mają z kim przegrać, przegrywają na własne życzenie. ©

—Jacek Cieślak



♦ Oskar Hamerski (Danton), zdjęcie z próby

MAT. PRAS.